
„Wszystkich przesłuchano, tylko nas nie”. Tłumacz ustny jako świadek

Magda Heydel

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 3, S. 267–280

DOI: 10.18318/td.2018.3.18

Mediacja językowa jest obecna w historii ludzkości od samego początku. Tłumaczenie jest jednym z najstarszych zawodów w dziejach, towarzyszącym zarówno wydarzeniom życia codziennego: handlowi, edukacji, wymianie kulturowej, podróżom, praktykom dnia codziennego, jak i wielkim wydarzeniom, tzw. przełomom dziejowym, wojnom, aktom przejęcia władzy, powstawaniu państw, wojnom, rewolucjom. Pierwszy z tych poziomów jest nie do przecenienia i domaga się gruntowych badań; drugi ma charakter bardziej spektakularny i doczekał się już pewnej liczby opracowań. Jak pisze Mona Baker¹, tłumacze są częścią „instytucji wojny, a w związku z tym odgrywają znaczną rolę w zarządzaniu konfliktem – przez wszystkie strony, od tych, którzy wojnę wypowiadają do aktywistów pokojowych”. Tłumaczenie zarazem ułatwia, jak i komplikuje te procesy, tworzy dodatkową warstwę komunikacji, która

Magda Heydel – dr hab., pracuje w Katedrze Antropologii Literatury i Badań Kulturowych UJ. Kieruje Centrum Badań Przekładoznawczych UJ. Redaktor naczelna pisma „Przekładaniec” i serii „Translatio”. Autorka m.in. *Gorliwość tłumacza. Przekład poetycki w twórczości C. Miłosza* (2013) oraz (z P. Bukowski) *Polska myśl przekładoznawcza* (2013). Tłumaczka literatury j. angielskiego. Kontakt: m.heydel@uj.edu.pl

¹ M. Baker *Translation and Conflict: a Narrative Account*, Routledge, London–New York 2006, s. 1-2.

wprawdzie umożliwia komunikację, ale zarazem ujawnia jej problematyczny charakter, uwidaczniając wzajemnie niezbieżne dyskursywne interpretacje obu stron konfliktu, wyświetlając obszary niepewności i niezdeternowania pojęć, zwłaszcza kiedy w grę wchodzi zagadnienia o znacznym nacechowaniu emocjonalnym. Jak dodaje Baker, przekład ma fundamentalne znaczenie dla konstruowania oraz upowszechniania i blokowania pewnych narracji, które wytwarzają „intelektualne i moralne środowisko” dla konfliktu, przybierających różne formy gatunkowe (teorie naukowe, teksty literackie, rozrywka etc.). Narracje te podlegają w procesie przekładu oraz w dalszym międzynarodowym i międzyjęzykowym użyciu mniej lub bardziej subtelnym przekształceniom².

Systematyczne badanie takich wymiarów przekładu, postrzeganego w kontekście przebiegu i rezultatów wydarzeń historycznych, rozpoczęło się stosunkowo niedawno³. Energii tym poszukiwaniom dodały globalizacja i cyfryzacja świata⁴, a chociaż powstała już spora biblioteczka zarówno samych opracowań historycznych, jak i tworzonej równolegle refleksji teoretycznej i metodologicznej, ten obszar badawczy nadal jeszcze nie jest dobrze spenetrowany. Powodów wymienić można wiele, m.in. to, że materiały do takich badań są trudno dostępne, nie istnieją albo, zwłaszcza w przypadku wydarzeń współczesnych, bywają objęte klauzulą tajności. Jednak podstawowa przyczyna tkwi w fundamentalnych założeniach metodologicznych rządzących pracą tłumaczy, zwłaszcza tłumaczy dokumentów i słowa żywego, które to założenia zostały przejęte jako obowiązujące także w badaniach przekładoznawczych. Mowa oczywiście o postulacie przezroczyistości czy „niewidzialności” tłumaczy, którzy mają być jedynie przekaznikami, pasem transmisyjnym treści. Powszechnie przyjętym, a całkowicie iluzorycznym ideałem przekładu jest neutralny, niezaangażowany, pozbawiony śladu własnej podmiotowości tłumacza przekaz, co do którego stosuje się – nierzadko bez pogłębionej refleksji – doskonale nieprecyzyjne i nacechowane etycznie pojęcie „wierności”

2 Tamże, s. 2-3.

3 Piszą na ten temat m.in. cytowana już Baker; M. Inghillieri *The Ethical Task of the Translator in the Geo-Political Arena: From Iraq to Guantanamo Bay*, „Translation Studies” 2008 Vol. 1, No. 1, s. 212-223; *Translation and Violent Conflict*, ed. by M. Inghillieri, S.-A. Harding „The Translator”, (numer specjalny) 2010 Vol. 16, No. 1; C. Maier *The Translator as an Intervenient Being*, w: *Translation as Intervention*, ed. J. Munday Continuum, Nowy Jork 2007, s. 1-17; V. Rafael *Translation in Wartime*, „Public Culture” 2007, Vol. 19 No. 2, s. 239-246; M. Salama-Carr *Translating and Interpreting Conflict*, Rodopi, Amsterdam–New York 2007, s. 13-28.

4 Por. m.in. M. Cronin *Translation and Globalization*, Routledge, London–New York 2002.

lub mającą pozory większego obiektywizmu kategorię ekwiwalencji. Wprawdzie w przekładoznawstwie zostały one już dawno uznane za teoretycznie nie do utrzymania⁵, niemniej jednak bez wątpienia obowiązują one nadal w praktyce tłumaczeniowej i w badaniach historycznych. Theo Hermans⁶ na licznych przykładach udowadnia, że założenie o wzajemnej ekwiwalencji komunikatu docelowego i źródłowego bazuje na strukturze władzy: łącząca je relacja musi być autoryzowana i uprawomocniona, czyli uzyskać oficjalną akceptację instancji sprawującej władzę nad dyskursem. Następuje to w dużej mierze niezależnie od faktycznej treściowej, formalnej i kulturowej odpowiedzialności między oryginałem a przekładem.

A jednak postulat tożsamości jest podstawą międzyjęzykowej komunikacji, a wątpliwości w tym zakresie powodują poważne zakłócenia, wynikające m.in. z utraty zaufania do tłumaczy⁷. Przebieg komunikacji w trakcie konfliktów zbrojnych i następujących po nich procesach pokojowych jest w bardzo wysokim stopniu poddany presji władzy. Ujawnianie warunków porozumienia na poziomie przekładu, czyli wnikanie w wewnętrzną konstrukcję i koszty uzyskanej ekwiwalencji, a także analiza „czarnej skrzynki”, czyli samego tłumacza, może zbyt skomplikować obraz i zagrozić brakiem uprawomocnienia uzyskanego efektu. Tłumacz ma być przekąźnikiem, a nie uczestnikiem czy decydem. Ma zniknąć z pola widzenia czy wręcz nigdy się w nim nie pojawić. A skoro tak – nie może odgrywać roli świadka. Gdyby ją przyjął, mógłby ujawnić fakty i interpretacje, które miały pozostać w ukryciu lub po prostu – nie istnieć.

Jednym z istotnych wątków w dzisiejszych badaniach przekładoznawczych są rozwijające się od końca lat 90. badania nad tłumaczem, tzw. *Translator Studies*. Andrew Chesterman⁸, definiując ten obszar badań, podejmuje próbę „przepisania” terminów organizujących pole badań przekładoznawczych

5 Por. m.in. G. Toury *Descriptive Translation Studies and Beyond*, John Benjamins, Amsterdam 1995; T. Hermans *Narada języków*, przekład zbiorowy, red. M. Heydel i K. Szymańska, Wydawnictwo UJ, Kraków 2015; A. Pym *Introducing Translation Theories*, Routledge, London–New York 2010.

6 T. Hermans *Narada języków...*, s. 21-35.

7 Por. K. Takeda *Interpreter, the Monitor and the Language Arbitrator*, „Meta” 2009 Vol. 54, No. 2, s. 191-200; R. Tipton *On Trust: Relationships of Trust in Interpreter-Mediated Social Work Encounters*, w: *Text and Context. Essays on Translation and Interpreting in Honour of Ian Mason*, ed. by M. Baker, M. Olohan, M. Calzeda Perez, St. Jerome, Manchester 2010, s. 188-208.

8 A. Chesterman *The Name and Nature of Translator Studies*, „Hermes – Journal of Language and Communication Studies” 2009 No. 42, s. 13-22.

z tekstów na podmioty, a więc z tłumaczeń na tłumaczy, korzystając z klasycznej mapy dyscypliny naszkicowanej przez Holmesa⁹. Jednym z proponowanych m.in. przez Chestermana rozszerzeń jest uzupełnienie *skoposu* przekładu, czyli zamierzonego efektu, jaki ma przynieść, przekład to *telos* tłumacza – kierującą nim wewnętrzną motywacją do podjęcia pracy, co ma szczególne znaczenie w przypadku tłumaczeń wykraczających poza ramy relacji rynkowych, a więc w odniesieniu do tłumaczy-ochotników, aktywistów, zaangażowanych ideowo.

Postulat Chestermana wynika z przekonania, że tłumacze nie tylko nie są przezroczyści i neutralni, ale że ich poglądy i postawy odgrywają znaczną rolę w kształtowaniu międzyjęzykowej mediacji¹⁰. Tłumacz otrzymywałby zatem status podmiotu, który rozgrywa i negocjuje znaczenia, nierzadko w dramatycznych okolicznościach, a zawsze z dającej się określić perspektywy. Postać tłumacza, a więc nie tylko abstrakcyjny umysł, owa przetwórcza sensów, lecz również ciało i psychika, zostają wpisane w sytuację tłumaczenia, zyskują w niej miejsce, przecząc tym samym założeniu o neutralności przekładu i komplikując eleganckie teorie posługujące się pojęciem „strefy pomiędzy”, pogranicznego terenu, na którym dokonuje się tłumaczenie¹¹. Otóż owa strefa czy linia przebiega przez umysł i ciało tłumacza, który zupełnie nieabstrakcyjnie i niemetaforycznie stanowi miejsce tłumaczenia [...].

W takim kontekście możliwe okazuje się także rozważenie roli tłumacza jako świadka. Relacja ta rozgrywa się jednak inaczej w odniesieniu do tłumaczy pisemnych, inaczej w odniesieniu do tłumaczy ustnych. Polszczyzna posługuje się tym samym słowem, ale w istocie mamy do czynienia z dwoma odmiennymi typami praktyki mediacyjnej (por. angielskie *translation vs. interpreting*), a przez to także z dwoma różnymi sposobami obecności w akcie przekładu i innymi trybami świadczenia. Mimo wszystkich różnic obie sytuacje łączy kilka ważnych cech: to tłumacz staje się *de facto* autorem konkretnych słów, które wychodzą z ust świadka; dzięki tłumaczowi odbiorca może się

9 J.S. Holmes *The Name and Nature of Translation Studies*, w: tegoż *Translated!: Papers on Literary Translation and Translation Studies*, Rodopi, Amsterdam 1988, s. 66-80. Por. też G. Toury *Descriptive Translation Studies and Beyond*, John Benjamins, Amsterdam 1995.

10 Por. także T. Hermans *Narada języków...*

11 Por. m.in. A. Pym *Method in Translation History*, St. Jerome, Manchester 1998; M. Tymoczko *Ideology and the Position of the Translator: in what sense is the translator in-between?*, w: *Critical Readings...*, s. 213-228; M. Heydel *Gorliwość tłumacza. Przekład poetycki w dziele Czesława Miłosza*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2013, s. 81-84.

dowiedzieć tego, co się działo oraz tego, jak świadek o tym, co się działo, opowiada. Wypowiadając lub zapisując charakterystyczną dla świadectwa formę pierwszej osoby liczby pojedynczej, zmuszony jest do swoistego gramatycznego wcielenia się w postać, której słowa przekłada. Na czas powstawania tekstu, pozostając sobą, staje się jednak kimś innym. Z jednej strony tłumacz ma więc nad świadkiem władzę, ponieważ kształtuje jego wypowiedź, z drugiej natomiast świadectwo zyskuje władzę nad tłumaczem, zmusza do wzięcia udziału w wydarzeniach, przyjęcia pozycji uczestnika. Tłumacz jest na poziomie aktu mowy podmiotem świadectwa w jego przełożonej wersji z wszystkimi konsekwencjami – musi wejść w cudzą sytuację i ją przeżyć. Nie zmienia to faktu, że obecność tłumacza w akcie świadczenia zostaje na poziomie uwiarygodnienia całkowicie lub niemal całkowicie wymazana.

Naszkiwowane kwestie omówię na dwóch przykładach tłumaczenia ustnego świadectw związanych z konfliktami. Pierwszy pochodzi z prac powołanej w 1995 roku w Republice Południowej Afryki Komisji Prawdy i Pojednania (Truth and Reconciliation Commission, TRC). Korzystałam z materiałów opracowanych w 1989 roku przez Antje Krog¹², która relacjonowała prace TRC od początku jej działania. W 2006 roku na Uniwersytecie Kapsztadzkim odbyła się konferencja poświęcona przekładowi w pracach TRC. Z niej pochodzi zapis wypowiedzi tłumaczy, stanowiący dla mnie ważne źródło wiedzy¹³. Drugi przykład dotyczy tłumaczy pracujących dla Misji Obserwacyjnej Wspólnoty Europejskiej (European Community Monitoring Mission, ECMM) w Chorwacji w latach 1991-1992; korzystam z opisu i analizy dokonanych przez Zrinkę Stahuljak¹⁴ na podstawie wywiadów, które z tłumaczami przeprowadził w 1993 roku psycholog społeczny Ivan Magdalenić.

Celem prac Komisji Prawdy i Pojednania było przedstawienie „najpełniej jak to możliwe, przyczyn, istoty i zakresu rażących aktów naruszenia praw

12 A. Krog *Country of Mu Skull*, Random House Struik, Cape Town 2006.

13 A. Krog, N. Mpolweni, K. Ratele *There Was This Goat. Investigating the Truth Commission Testimony of Notrose Nobomvu Konile*, University of KwaZulu-Natal Press, Scottsville 2009. Dalej oznaczam cytaty z tego źródła, które podaję we własnym przekładzie, jako KMR z numerem strony.

14 Z. Stahuljak *The Violence of Neutrality. Translators and the War (Croatia 1991-1992)*, „College Literature” 1999 Vol. 26, No. 1, s. 34-51 oraz *War, Translation and Transnationalism: Interpreters in and of the War (Croatia 1991-92)*, w: *Critical Readings in Translation Studies*, ed. M. Baker, Routledge, London–New York 2010, s. 391-414. Dalej oznaczam cytaty z tego ostatniego źródła we własnym przekładzie jako S z numerem strony.

człowieka, jakie popełniono w okresie od 1 marca 1960 roku do daty granicznej [6 grudnia 1993 roku – przyp. M.H.] poprzez prowadzenie postępowań i przesłuchań”, a także decydowanie o amnestii dla sprawców. Komisja miała przywrócić ludzką i obywatelską godność ofiarom oraz zarekomendować działania naprawcze; wreszcie stworzyć raport oraz propozycje rozwiązań, „które zapobiegłyby dalszemu łamaniu praw człowieka”¹⁵. Przesłuchania rozpoczęły się w kwietniu 1996 roku, zebrano 20 tysięcy zeznań ofiar, z czego 2 tysiące podczas publicznych przesłuchań; wpłynęło 8 tysięcy wniosków o amnestię ze strony sprawców. Praca Komisji, bez względu na ostateczną ocenę jej wyników, stała się wielkim procesem redefinicji tożsamości społeczeństwa Afryki Południowej¹⁶, które stanowi mieszkankę narodowości, gęstą sieć zależności klasowych i kolonialnych oraz wieżę Babel jedenastu oficjalnych języków. Potrzeba przekładu była więc oczywista, a obrady Komisji były pierwszym w historii Afryki Południowej wydarzeniem z udziałem tłumaczy symultanicznych. Wpływ ich pracy na rozwój rdzennych języków oraz na samych tłumaczy nie doczekał się dotąd szerszego opracowania. Niektórzy z tłumaczy zatrudnionych przy pracach TRC byli profesjonalistami wykształconymi w ośrodkach w Antwerpii i Genewie, mieli świadomość wymaganych w tym zawodzie kompetencji, sami także prowadzili szkolenia zawodowe. Inni mieli za sobą tylko ekspresowe dwutygodniowe szkolenia. Niektórzy byli wcześniej uczestnikami (także w roli tłumaczy-aktywistów) zdelegalizowanego Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC), co definiowało ich postawę w trakcie przesłuchań Komisji.

Wbrew tradycyjnemu podziałowi ról tłumacze przesłuchań TRC mieli wzmoczone poczucie widoczności. Jeden z nich, Lebohang Mathibile, wspomina strach towarzyszący pracy: kabiny stały z przodu sali, więc publiczność zadawała sobie pytanie: kim są ci ludzie w szklanych klatkach? Z drugiej strony wszyscy mieli słuchawki, więc tłumaczom towarzyszyła myśl, że każdy błąd zostanie natychmiast zdemaskowany, a ten, kto go popełni, zostanie rozpoznany. Widzialność w kontekście odpowiedzialności okazywała się dodatkowym ciężarem, a jednak Mathibile mówi także: „Miło było przekonać się, że bez nas nikt nie byłby w stanie śledzić przebiegu procesu [...] byliśmy doceniani, zyskaliśmy pewność siebie i czuliśmy się wzmocnieni” (KMR: 110).

15 A. Krog *Then Country of My Skull...*, s. VII-VIII.

16 Por. W. Kentridge „Director’s Note”, w: J. Taylo, *Ubu and the Truth Commission* University of Cape Town Press, Cape Town 2007, s. viii-xv.

Obecność tłumaczy wzbudza różnorakie reakcje przesłuchiowanych – od negacji czy wrogości („nie słuchajcie tego, co on mówi, tylko mnie”) przez niezrozumienie („nie słyszę o co pan pyta, bo cały czas ta kobieta coś do mnie mówi”), zagubienie (pytający i odpowiadający mówią wieloma różnymi językami, a ktoś słyszy stale jeden głos w jednym języku) po identyfikację tłumacza z przesłuchującym, kiedy zeznający patrzą na tłumacza i do niego się zwracają. Ta identyfikacja bywa bardzo silna. Sama Krog pyta jednego z tłumaczy: „Czy to ty tłumaczyłeś świadectwo żony Bhekiego? Wiesz, słyszę w głowie całe to świadectwo dokładnie z twoją intonacją. Dziwne, że tak wiele głosów świadczyło, ale to głos tłumacza pozostaje” (KMR 114). Z jednej strony zatem tłumacz jest postrzegany jako adresat świadectw, z drugiej – jako ich podmiot, w obu wypadkach w sensie fizycznym przejmując na siebie te role.

Nie tylko głos w fizycznym sensie ma tu znaczenie. Tłumacze dla TRC musieli tworzyć słownictwo dla relacjonowanych wydarzeń i konstruować terminologię, czasem w zakresie podstawowych pojęć (np. sprawca). Nie mieli do dyspozycji żadnych źródeł czy słowników, sami tworzyli glosariusze, dyskutowali o problematycznych terminach i ustalali ich zakresy, realnie wpływając na języki, w których pracowali. Słowa powstawały w dynamice przekładu ustnego, a ich znaczenie, obarczone emocjonalnym wymiarem sytuacji komunikacyjnej, wykraczało, rzecz jasna, poza czystą referencję. Kethiwe Marais pyta: „Kiedy mamy nowe słowo, czy pracujemy wokół konceptu, czy zajmujemy się jego emocjonalną stroną?” (KMR 107). Mathibile wspomina też o problemie tabu (KMR 107-108): przywołuje przypadek zeznania starszego mężczyzny, który przy opisie tortur, jakim go poddawano odmawia pracy z tłumaczką (KMR 108). Kiedy Mathibile ją zastępuje, zdaje sobie sprawę, że być może po raz pierwszy wypowiada w języku sesotho słowo „penis”, w imię ścisłości rezygnując z eufemizmu. Tłumaczenie zatem, z powodów czysto językowych (brak słownictwa), jak i kulturowych (przełamywanie obyczaju) w praktyce zawieszało iluzję neutralnej reprodukcji oryginału.

Szczególną trudność sprawiały wypowiedzi określane przez tłumaczy jako niezborne (*incoherent*) na skutek obciążenia traumatycznymi przeżyciami, domagające się z punktu widzenia fortunności komunikacji uporządkowania i redakcji. W przypadku takiego świadectwa tłumacz staje przed pytaniem etycznym, skoro zmuszony jest decydować o tym, na ile i jak ingerować w niestandardową wypowiedź, by zapewnić jej zrozumiałość, ale nie zatrzeć „niezborności” stanowiącej element świadectwa, której neutralizacja może okazać się przekłamaniem istoty przekazu.

Zderzenie języków uświadamiało tłumaczom granice ekspresji i zmuszało do ich przekraczania; pokonywali oni wzajemną niekompatybilność języków, odkrywając miejsca puste lub zagospodarowane w sposób nieoczywisty. Tłumaczenie zagęszczało materię językową: świadectwa składane przed TRC są w istocie tworem świadków i tłumaczy, powstałym na przecięciu doświadczenia i jego opisu w różnych kodach, pamięci i wielorakiej materii językowej. Celem tych wysiłków było, warto przypomnieć, dotarcie do prawdy i pojednania. Proces ten zachodził nie w abstrakcyjnej pozajęzykowej i pozacieleśnej przestrzeni „in-between”, ale w umyśle i w ciele tłumaczy. Przekład pozwalał wypowiedzieć to, czego dotąd powiedzieć się nie dało, na co nie było słów i formy. To, co niewypowiadalne (np. skatowane ciało i zmaltretowana psychika), stawało się słowem, które zadecyduje o przyszłości. Sytuacja tłumacza ustnego jest tu szczególnie trudna, ponieważ podczas pracy nie ma czasu na tworzenie wyrafinowanych form, które dawałyby wyraz językowym śladom niszczących przeżyć. Uderzająca jest bezpośredniość efektu słowa sprawczego. Tworząc słowa i redagując świadectwa, tłumacz ustny wkracza w obszar decyzji politycznych i domenę władzy, musi więc zachowywać szczególną ostrożność i precyzję, skoro od jego decyzji mogą zależeć rozstrzygnięcia. W przypadku prac TRC dotyczyło to zwłaszcza świadectw sprawców, którzy, aby zyskać amnestię, musieli ze szczegółami opisywać swoje działania.

Te teksty stanowiły także poważne wyzwanie emocjonalne. Tłumaczka Abubakr Petersen wspomina, jak przy drastycznych relacjach sprawców czuła na sobie wzrok ofiar. To ona do nich mówiła w pierwszej osobie o tym, jak ich torturowano, jak zabijano ich dzieci. „Masz poczucie, że to ty im to ponownie robisz” – komentuje (KMR 117). Mathibile z kolei wspomina, że rozpoznawał, kiedy sprawcy kłamią, i czuł bezsilność wobec niemożności reagowania (KMR 117). Profesjonalna postawa nie zezwalała na reakcje i okazywanie emocji (KMR 113), choć oczywiście nie zawsze było to możliwe. Analiza zapisów wskazuje jednak na to, że w szczególnie emocjonalnych momentach przekład tracił na precyzji. Tłumacze mówią o współczuciu, które ich ogarniało i zużywało część energii, o złości, o bezradności. Petersen zdała sobie sprawę, że tłumacząc drastyczne opisy, mówi ciszej, chcąc jakby złagodzić potworny przekaz (KMR 113).

„Nie jesteś jedynie kanałem do przekazu informacji” (KMR 116) – wniosek, będący zaprzeczeniem jednego z podstawowych założeń pracy tłumaczy simultanicznych, towarzyszy refleksji pracujących dla TRC. Ta konstatacja przywraca ludzki wymiar mediacji językowej i afirmuje podmiot tłumaczy,

zarazem jednak odbiera im tarczę ochronną. Dopóki profesjonalne kompetencje da się oddzielić od osobistych przeżyć, interpretacja jest kwestią techniki; tam, gdzie w grę wchodzi zaangażowanie ideowe czy polityczne albo włączają się osobiste emocje, drastycznie wykracza poza te ramy. Po dziesięciu latach od przesłuchań tłumacze mówią o dręczących snach ze scenami przemocy, o sposobach radzenia sobie ze stresem, o ratującym poczuciu solidarności, alkoholu.

„Wszystkich przesłuchano, tylko nas nie” (KMR 116); „Po TRC nikt nie zrobił niczego dla tłumaczy, nikt się nawet nie zainteresował, gdzie się podziali” (KMR 118) – mówią tłumacze. Gdy komisja i publiczność zdejmują słuchawki, udział tłumaczy w wydarzeniach zostaje uznany za niebyły, następuje powrót do ich prototypowej niewidzialności. Nie znajdują się wśród ich uczestników czy bohaterów, nie ma dla nich miejsca w historii procesu, który dzięki nim się odbył. Pomijając kwestię, czy należy zapewnić im psychologiczne wsparcie lub inny rodzaj pomocy po doświadczeniu traumy, jakiej zostali poddani, warto zapytać o konsekwencje wymazania tłumaczy dla zrozumienia wydarzeń historycznych oraz samego procesu świadczenia. Ignorując ich rolę, nie tylko wyrządza się im osobistą niesprawiedliwość, ale także lekceważy cenne źródło wiedzy o tym, w jaki sposób tworzona jest narracja o wydarzeniach i jej podmioty, zarówno w wymiarze faktograficznym, jak i afektywnym. Tłumacze bywają świadkami samych wydarzeń, które są przedmiotem świadectw; są natomiast zawsze bezpośrednimi świadkami świadczenia, a tym samym zostają również świadkami wydarzeń uobecnianych (prze-żywanych) w formie narracji czy performansu językowego. Ich mediacja, ale i oni sami, jako przeżywające i narażone na skutki tych przeżyć umysły i ciała, świadczą o tym, co się stało oraz jak zostało dyskursywnie zagospodarowane.

Tę kwestię ilustruje drugi przykład, zaczerpnięty z prac Zrinki Stahuljak, która analizuje praktyki tłumaczy na potrzeby Misji Obserwacyjnej Wspólnoty Europejskiej (ECMM) w Chorwacji w latach 1991-1992. Tu także mamy do czynienia z obszarem wieloetnicznym i wielojęzycznym. Językiem misji był angielski, a rolą tłumaczy dokonywanie konsekwentnego przekładu wielojęzycznych świadectw zbieranych na liniach frontu od ofiar zbrojnej przemocy: świadków wydarzeń wojennych, uchodźców, osób ubiegających się o azyl. Misja, będąca strukturą neutralną, została powołana w celu monitorowania sytuacji na objętych konfliktem terenach i ułatwienia Wspólnocie Europejskiej mediacji, a także negocjowania i kontroli zawieszenia broni oraz zagwarantowania praw mniejszości. Tłumacze byli zasadniczo

ochotnikami, motywowanymi poczuciem patriotyzmu i obywatelami Chorwacji, chociaż reprezentowali różne narodowości. Ich postawa nie była więc neutralna, interesował ich wynik arbitrażu, zarówno w wymiarze praktycznym, jak i symbolicznym. To istotne różnice w stosunku do poprzedniego przykładu, gdzie instancja arbitrażowa miała charakter wielojęzyczny, a co ważniejsze – miejscowy.

Prace Stahuljak, która sama angażowała się na rzecz procesu pokojowego jako tłumaczka-wolontariuszka, bazują na niepublikowanym, o ile mi wiadomo, materiale zebranych od tłumaczy przez psychologa bezpośrednio po wydarzeniach (S 394). Jednym z najistotniejszych wątków jest tu konflikt między postawą świadka-wolontariusza a rolą tłumacza-profesjonalisty. Przyjmując tę rolę, tłumacze godzili się na wymazanie własnej podmiotowości, materiał dowodzi wysokiej świadomości zawodowej tłumaczy, ich wiary w prawdę i jej znaczenie w procesie pokojowym oraz gotowości zachowania obiektywizmu. Postawa taka pozostawała jednak w pewnej sprzeczności z motywacją, jaką się kierowali: chęci służenia sprawie zaprowadzenia pokoju w Chorwacji na sprawiedliwych zasadach. Jedna z tłumaczek mówi na przykład, że zgłosiła się do pracy w poczuciu obowiązku patriotycznego, ponieważ jej bracia są ochotnikami na froncie (S 400). Do głosu dochodzi także poczucie, że wiele świadectw jest kłamliwych, co budziło frustrację, wstyd i chęć sprostowania informacji. Dodatkowo praca na linii frontu oznacza bezpośredni kontakt z przemocą. Ślady walki, ranni, zwłoki, spalone wioski, zrujnowane domy, pola minowe, ekshumacje, a także obozy dla uchodźców były codziennym widokiem dla tłumaczy podróżujących po kraju wraz z obserwatorami. Podobnie jak w przypadku drastycznych świadectw przed TRC i tu bodźce te nie pozostawały bez wpływu na nastawienie osób, dla których ów konflikt był nie tylko przedmiotem neutralnego sprawozdania. Napięcia związane z koniecznością zachowywania sztucznej „neutralności” w takich okolicznościach w niektórych wypadkach prowadziły do zaburzeń psychicznych u tłumaczy (S: 407).

Jedną z możliwości rozwiązania tego wewnętrznego konfliktu była „zmiana ról” („switch”; S 401 i n.). Tłumacze dużo rozmawiali z obserwatorami, z którymi spędzali sporo czasu i nawiązywali relacje przyjacielskie; zmiana roli z tłumacza na rozmówcę dawała okazję do przedstawienia własnego oglądu, skomentowania wypowiedzi świadków i ich kontekstu, dostarczenia wyjaśnień i pogłębienia perspektywy. Trzeba jednak pamiętać, że rozmowy te traktowane były jako nieoficjalne i zyskiwały statusu świadectwa. Tłumacze nie są przez obserwatorów międzynarodowych uznawani za

„poinformowanych” świadków¹⁷. Liczy się tylko przekaz „przezroczysty”, relacja wypowiedzi pełnoprawnych świadków: tłumaczom nie wolno świadczyć.

Napięcie towarzyszące rozdarciu między lojalnością polityczną a profesjonalizmem pogłębiało się jeszcze, jak relacjonują cytowani tłumacze, z powodu trybu pracy obserwatorów: okresów bezczynności i oczekiwania w hotelach (S 402); programowego nieangażowania się w wydarzenia, niemożność wykonania gestów solidarności czy współczucia. Co gorsze, owa neutralność, a więc brak decyzji w konkretnych sytuacjach, był korzystny dla agresorów i przeczyl interesom ofiar (S 402 i n). Tłumacze wyrażali frustrację, oskarżając obserwatorów o cynizm czy chęć zysku, a ich postawę neutralności oceniali jako hipokryzję, zwłaszcza że towarzysząc im, sami byli narażeni na wrogie gesty i oskarżenia o zdradę ze strony swoich współziomków.

Nie pozostawało to bez wpływu na praktykę przekładu. Zdarzały się sytuacje, kiedy tłumacze uzupełniali wypowiedzi świadków własnymi komentarzami czy sprostowaniami, a więc dokonywali „zmiany roli” w trakcie tłumaczenia, lub forsując swoją podmiotowość, odpowiadali zamiast świadków, co w niektórych przypadkach skutkowało odwoływaniem z funkcji (S 402-403). Nie zawsze jednak w grę wchodziło świadome zniekształcanie wypowiedzi, wynikające czy to z poddania się napięciu psychicznemu, czy zaplanowane jako akt sprzeciwu. Częstsze i wiele mówiące są zmiany i przekształcenia zawsze obecne w przekładzie, właściwe temu gatunkowi, które w tym wypadku nabierają szczególnego znaczenia. To w nich bezpośrednio i niemetaforycznie ujawnia się fakt, że tłumaczenie to strefa konfliktu. Stahuljak pisze: „Rozdarcie między lojalnością polityczną a profesjonalizmem, tłumacze dosłownie wcielają przemoc konfliktu, który tłumaczą [...] sami stają się terenem konfliktu” (S: 400). Dlatego autorka postuluje, by nie czytać tych „zniekształceń” jako błędów, lecz szczególne akty mowy:

kiedy tłumacze dokonują aktu przemocy wobec świadków, zaświadczać o przemocy, jakiej sami podlegają. Przemoc związana z pracą w obszarze konfliktu, który jest na siłę neutralizowany, dochodzi do głosu, kiedy tłumaczenie się załamuje [...]. Tłumacz „wyłania się” z tego aktu mowy – jest to moment świadczenia o sobie, nagłośnienia faktu, że oto tu jest tłumacz, a także umocnienie własnego głosu. Jest to moment uznania, że tłumacze nie znajdują się poza historią, kulturą czy ideologią, nie są

17 R. Tipton *Interpreters and the Social Construction of Identity*, „The Translator” 2008 Vol. 14, No. 1, s. 12.

po prostu mechanicznymi przekąźnikami czy pośrednikami, ale zawsze istnieją w interakcji, jako świadkowie i uczestnicy. (S 403)

Podobne „akty mowy” postrzegane są jako złamanie kodeksu zawodowego i często karane. Chodzi przy tym nie tylko o wiarygodność i podstawy zaufania wobec tłumacza. Ujawnienie istnienia tłumacza i przekładu jest niepożądane i niebezpieczne, ponieważ nie tylko zaburza komunikację, ale także komplikuje lub udaremnia wysiłek neutralnego obserwatora-arbitra, który ma informować Wspólnotę Europejską o sytuacji na froncie. Sam obserwator jest postawiony w roli tłumacza: ma przełożyć niezrozumiały konflikt, toczący się w niezrozumiałym zakątku świata, na potrzeby odległej i niezaangażowanej „wspólnoty”. Uczestnicy konfliktu i ich los interesują go w mniejszym stopniu. Utrzymywanie tłumaczy w pozycji neutralnych pośredników i wzbronienie im roli świadków zabezpiecza więc neutralność samego obserwatora. Komunikacja musi odbywać się na jego warunkach lub nie będzie jej wcale.

Stahuljak przytacza wypowiedzi, z których wynika, że obserwatorzy nierzadko traktowali tłumaczy bez szacunku, z wyższością, podkreślając asymetrię układu władzy. Pozycja arbitrów przysłanych z Zachodu, a więc z serca cywilizacji, gdzie barbarzyństwo jak obserwowana wojna nie mogłoby się zdarzyć, pozwala na postrzeganie rozmówców i współpracowników jako „dzikich”, niezorganizowanych, prymitywnych (S 411). Neutralność nie oznacza pozycji poza czy ponad konfliktem, ponieważ skoro ma do spełnienia funkcję w przebiegu wojny, jest rodzajem zaangażowania (S 405) o silnie przemocowym charakterze. Tym bardziej, że narracja „neutralna” nie podlega podważeniu, inaczej niż narracje zaangażowane, np. reprezentowane przez tłumaczy-aktywistów. Fikcja pozahistorycznego przekazu (S 406), pisze autorka, powstaje dzięki wymazywaniu elementów niejednorodnej, skomplikowanej sytuacji, reprezentowanej przez tłumaczy i ich historię.

Przekład wyłania się z nieprzystawalności, różnicy, która jednak podlega likwidacji w imię komunikacji, neutralności i dystansu. Akt oporu polegający na zaznaczeniu swojej podmiotowości przez tłumacza, a więc kreatywne podejście do języka lub odmowa gładkiego przekładu, jest momentem sprzeciwu wobec siłowo neutralizującej narracji narzucanej przez instancje zewnętrzne. Takie tłumaczenie „wstrząsa” strukturą tej narracji, oświetla fakt, że wojna, przemoc, jest nieprzekazywalna w postaci gładkiej, neutralnej opowieści. Skazanie tłumaczy na zniknięcie, któremu służy profesjonalna zasada przezroczystości przekazu, pozbawienie ich pozycji świadka jest w interesie

narracji tworzącej „intelektualne i moralne środowisko” konfliktu¹⁸, prowadzi do wymazania faktu, że wojna (konflikt, sprawa) toczy się w innym języku, a dotrzeć można do niej jedynie przez translację. Kiedy tłumacz znika, fakt, że świadectwa wydarzeń historycznych są przekładami, a nie oryginałami, zostaje ukryty.

Paradoks polega na tym, że taka narracja, która wszak dominuje i niweluje nieznaną i niezrozumiałą języki oraz wymazuje przestrzeń ich starcia, czyli postać tłumacza, jest równocześnie jedyną szansą na udzielenie głosu świadkom. Bez przekładu, choćby miał zostać wymazany, pozostaną niemi, niewysłuchani w najmniejszym nawet zakresie. Tłumacze są warunkiem koniecznym stworzenia narracji oddającej głos świadkom, a jednocześnie jej ofiarami. Nie wolno im oficjalnie świadczyć ani o tym, co wiedzą, ani o przebiegu świadczenia. Zagrożone sankcjami zawodowymi dywersyjne interwencje okazują się jedyną przestrzenią, w której mogą dać wyraz swojemu sprawstwu i skomplikowaniu przedstawianej materii, jednak finalnie zostają wymazani z historii, którą aktywnie i z zaangażowaniem współtworzyli. A wymazanie konfliktu wcielonego w tłumaczach – pisze Stahuljak – jest przeoczeniem wojny (S 407).

¹⁸ *Translation and Conflict...*, s. 3.

Abstract

Magda Heydel

Jagiellonian University (Cracow)

"Others Were Debriefed but Not Us": The Interpreter as a Witness

Translators and interpreters participate in historical moments that could not happen without their contribution. Still, their presence is omitted and erased, especially in the case of interpreters. This omission reflects the prototype model of linguistic mediation, which portrays the translator as no more than a neutral conduit to convey meanings. Although they contribute to history, translators and interpreters are granted no place in it, nor an opportunity to testify about the events in which they take part. Heydel brings the tools of Translator Studies to bear on two examples, namely the work of interpreters for the Truth and Reconciliation Commission in South Africa and for the European Community Monitoring Mission in Croatia of 1991. This allows her to explore the position of interpreters and the value of their (unheard) testimonies.

Keywords

witness, testimony, interpreter, Translator Studies, conflict, Truth and Reconciliation Commission, European Community Monitoring Mission